GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE.

WTOREK

23 PAŹDZIERNIKA 1917

NR. 250. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·30, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 58·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 58·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3844. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9.
(sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce)	K —·20
„ układ tabelaryczny	„ —·40
Nadesłane	„ 1·—
Nekrologi	„ 1·—
Komunikaty (po kronice)	„ 2·—
Paski (2 i 3 stronica)	„ 20·—
1/2 Paski poprzeczne	„ 8·—
Załączniki, prospekty itp. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egzem.	„ 1·—
dla prenum. zamiejsc. „ „	„ 2·—

Koresp. rozdzielonych 24 słów K 5, następne 10 słów K 1·50, powtórzenie od K 3.

Przesilenie kanclerskie w Niemczech.

Berlin. „Voss." Ztg. omawiając grożące przesilenie w łonie gabinetu stwierdza, że ustąpienie kanclerza Michaelisa stało się obecnie koniecznością. Sytuacya polityczna od chwili ustąpienia Bethmana Hollwega znacznie się pogorszyła. Poprzedni kanclerz ustąpił dlatego, że należało poprawić sytuacyę w polityce zagranicznej. W czasie rządów Dra Michaelisa żadna zmiana na lepsze nie nastąpiła.

Pismo podaje szereg szczegółów o tem w jaki sposób doszło swojego czasu do powołania Dra Michaelisa na stanowisko kanclerza. Prawdopodobnie inicyatywa wyszła od Dra Helfficricha. Sama zaś propozycya została przedstawiona cesarzowi przez szefa kancelaryi v. Valentini i szefa admiralicyi admirała v. Müllera. Jak się okazało, propozycye te nie były szczęśliwe. System dotychczasowy, aby w ręce kilku ludzi z otoczenia cesarza składać losy całego państwa jest nadal nie do utrzymania. „Vossische Ztg." podnosi, iż obecnie musi nastąpić porozumienie między cesarzem a przedstawicielami parlamentarnymi przed obsadzeniem na nowo tek. Nie może bowiem stać się znowu, aby cesarz mianował kanclerza, który w obrębie partyi parlamentarnych niema większości.

W końcu podnosi „Voss. Ztg.", że parlament jest w możności przedstawić cesarzowi odpowiedniego kandydata ze swego łona. Mógł to już uczynić poprzednio, ale większość partyi nie chciała brać odpowiedzialności na siebie. Obecnie droga ku temu. Aby cesarz mógł oprzeć się na propozycyach z łona parlamentu, koniecznem jest, żeby same partye stanęły na drodze wzajemnego kompromisu i wyłoniły program, któryby mógł się stać podstawą do ułożenia programu dla przyszłego kanclerza.

PO POWROCIE CESARZA...

Berlin. „Wiener Allgemeine Zeitung" dowiaduje się z dobrze poinformowanych berlińskich sfer, że przesilenie kanclerskie w Niemczech spodziewane jest po powrocie cesarza Wilhelma. W sferach parlamentarnych nikt nie wątpi, że kanclerz Michaelis ustąpi. Między kandydatami na jego następcę wymieniają przedewszystkiem ks. Bülowa, sekretarza skarbu państwowego hr. Rödera i sekretarza stanu ministeryum spraw zagranicznych dr. Kuehlmanna.

Walki w zatoce Ryskiej.

Petersburg. B. kor. Pet. aj. tel. Dn. 19 października położenie ogólne na wyspach na morzu Bałtyckiem przedstawiało się jak następuje: Nieprzyjaciel zawładnął ostatecznie wyspami Ozylią i Moon. Na wyspie Dagoe nie było ważniejszej operacyi wojennej ponieważ stoją temu na przeszkodzie warunki topograficzne i miejscowe, drogi rozmokłe nie dające się przebyć, zaś załoga tej wyspy ma jedynie ograniczone zadanie bronienia bateryi nadbrzeżnych.

O bateryi naszej na północnym krańcu tej wyspy w okolicy Takoni donoszą, że przeszkodziła ona ogniem, posuwaniu się naprzód nieprzyjaciela. Wobec położenia w Moon Sund uznano za potrzebne przenieść podstawę naszej floty, która broniła obszaru ujścia zatoki Fińskiej, w inne miejsce, więcej bezpieczne, niż dotychczasowe. Mimo trudnych warunków i zarządzeń nieprzyjaciela, które zmierzały do tego, aby zamknąć wyjście z Moon Sundu, powiodło się wyprowadzić w zupełnym porządku nietylko gros naszych sił zbrojnych, ale także cały park okrętowy, złożony z okrętów do holowania, okrętów przewozowych i łodzi podwodnych natrafiła na nieprzyjacielską łódź podwodną, która nie wdając się w walkę zniknęła. Całą dotychczasową podstawę i jej okolicę, przyprowadzono przed opuszczeniem do stanu, jaki nie pozwoli na użycie jej w celach wojskowych. Nasze siły zbrojne morskie chronią przed nowym atakiem nieprzyjaciela wejście do Moon Sundu od strony północy i wejście do zatoki Fińskiej. Jedna z angielskich łodzi podwodnych przydzielonych do floty morza Bałtyckiego napotkała w czasie operacyi floty nieprzyjacielskiej eskadrę nieprzyjacielską złożoną z czterech dreadnoughtów typu „Markgraf", krążowników i wielkiej liczby torpedowców. Angielska łódź podwodna wyrzuciła natychmiast dwie torpedy w kierunku jadącego przodem dreadnoughta. Silnie ostrzeliwana i obrzucona mnóstwem bomb przez hydroplany, musiała łódź ta zanurzyć się i nie mogła stwierdzić skutku strzałów torpedowych. Tymczasem na Dagoe słyszano huk eksplodujących pocisków oraz wyróżniającą się wśród niego detonacyę wybuchu. Łódź podwodna przebyła pewną przestrzeń pod wodą poczem znów wynurzyła periscop z wody. Widziała oddalające się chmury dymu i wielkie okręty przewozowe, które prowadzono przez torpedowce poruszały się w kierunku łodzi podwodnej. Łódź podwodna zaatakowała ponownie nieprzyjaciela i zatopiła udałym rzutem torpedy jeden z nieprzyjacielskich okrętów przewozowych.

PODZIĘKOWANIE CES. WILHELMA.

Berlin. B. kor. B. Wolffa donosi: Cesarz Wilhelm wystosował pismo do marszałka polnego ks. Leopolda bawarskiego, w którem z okazyi zajęcia wysp Ozylii, Moon i Dagoe wyraża wojskom uznanie i podziękowanie ojczyzny. W rozkazie dziennym do szefa sztabu admiralskiego wyraża cesarz Wilhelm uznanie i podziękowania ojczyzny dla części floty, które wzięły udział w tej operacyi.

ROZRUCHY GŁODOWE W GLASGOWIE.

Zurych. „Schweizer Allgemeine Pressedienst" donosi, że w Glasgowie wybuchły wielkie rozruchy z powodu trudności żywnościowych. Wielkie masy robotnicze, a wśród nich robotnicy arsenału rozpoczęli strajk.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Rotterdam. B. kor. „Nieuve Rott. Courant" donosi: Paryski sprawozdawca „Timesa" nadesłał swemu pismu informacye, że we francuskich kołach parlamentarnych panuje przekonanie, iż skutkiem wydarzeń w Izbie posłów, jakie się rozegrały w ubiegłym tygodniu należy na pewno oczekiwać przeobrażenia gabinetu fracuskiego. Wiele głosów, które pozornie zostały oddane za ministerstwem, w rzeczywistości było zwróconych przeciw ewentualnemu gabinetowi Clemenceau'a.

Wydalanie Polaków z Moskwy.

Wiedeń. Wiedeński „Kuryer polski" pisze: Wychodzące w Rosyi dzienniki polskie donoszą: Ze względu na katastrofalny brak żywności w Moskwie zarządziły władze ewakuacyę miasta na wielką skalę. Przed innymi ma być wydalonych z miasta kilka tysięcy Polaków. Komitet polski wysłał do Petersburga deputacyę, celem zaprotestowania przeciw temu zarządzeniu.

O udział socyalistów w gabinecie.

Wiedeń. Na odbywającym się w Wiedniu zjeździe partyi socyalistycznej Austryi omawianą była między innymi sprawa udziału socyalistów w gabinecie austryackim. Pos. dr. Adler oświadczył, że propozycya udziału w gabinecie postawiona została najpierw dr. Rennerowi, który ją jednak odrzucił odrazu, nie porozumiewając się nawet z kierownictwem partyi. Kiedy dr. Seidler chciał utworzyć gabinet koalicyjny zwrócił się do dra Adlera również z propozycyą udziału w gabinecie. Gdyby socyaliści byli propozycyę tę przyjęli gabinet koalicyjny byłby doszedł do skutku. Dr. Adler podobnie jak dr. Renner ofertę rządu odrzucił. W sprawie udziału socyalistów w gabinecie postawił del. Groedner rezolucyę wypowiadającą się stanowczo przeciw udziałowi i grożącą wykluczeniem z partyi za przyjęcie teki ministeryalnej.

KOMUNIKAT WŁOSKI.

Wiedeń. Wczoraj, mimo niepomyślnej pogody, rozgrywały się na froncie trydenckim, tu i ówdzie, żywe walki. Nieprzyjacielskie oddziały zostały odparte na półn. wsch. od Laghi (Posina), a następnie przez nasze patrole zaatakowane. W okolicy Bocche (dolina San Pellegrina) zetknęły się nieprzyjacielskie oddziały z naszymi wysuniętymi posterunkami, ale po zaciętej walce musiały się cofnąć do swoich stanowisk. Na froncie Alp Julijskich była czynną nieprzyjacielska artylerya. Nasze baterye odpowiadały dobrze wymierzonym ogniem huraganowym i skoncentrowały swój ogień w kilku miejscach z dobrym skutkiem.

Echa Kościuszkowskie z Warszawy.

Pisma warszawskie zamieszczają przepiękne przemówienie, jakie w dniu obchodu wygłosił wobec nieprzeliczonych rzesz na placu Teatralnym ks. Zdzisław Lubomirski po odsłonięciu pamiątkowej tablicy Kościuszki. Książę-regent mówił:

„Przyjmując w opiekę w imieniu m. st. Warszawy z najwyższem uszanowaniem i głęboko odczutym pietyzmem tablicę pawiątkową z wypisanem na niej umiłowanem nazwiskiem Bohatera i naczelnego wodza ostatniego zbrojnego porywu przed upadkiem Rzeczypospolitej, skupiającego w sobie wszystkie promienie narodowej chwały, narodowego ducha, narodowych dążeń, narzuca się myśli wiekopomna chwila, gdy na rynku Krakowskim Tadeusz Kościuszko ze wzrokiem w niebo wlepionym, z podniesioną w górę lśniącą szablą, Bogu i Narodowi składał przysięgę. Na warszawskim rynku stoją dzisiaj w skupieniu z nabożeństwem i czcią nieprzejrzane rzesze, by złożyć wielkim cieniom przed stu laty zgasłego Wodza hołd za ogrom czynu, wdzięczność za utrzymanie ducha narodowego spętanego kajdanami wiekowej niewoli i nieść słowa kojącego zapewnienia Prochom twoim na Wawelskim Zamku przechowanym Dostojny Naczelniku, że myśl Twoja z Tobą nie umarła, ale żyje nieprzerwanie w duszach polskich, silna i nadziejna, bo oparta na pamięci o Tobie! Burzami i wichry miotany Naród, krzywdzony i ugięty nieraz, niezłomny zawsze, w Twojej przeczystej postaci widział drogowskaz ku Niepodległości Polski. I dzisiaj, w przededniu Zmartwychwstania najmocniej uczcimy pamięć Twoją, gdy jako godni wnukowie złożymy ślubowanie, że w zgodzie i łączności, w zbiorowej sile powstaniemy do twórczego czynu i że:

„Pod Twoim Znakiem wytrwamy!"

* * *

Felietonista „Nowej Gazety" rzucił artystom polskim wdzięczny do rozwiązania problem: portretu Naczelnika, łączącego fizyczne podobieństwo z tymi walorami duchowymi, jakie się w wyobraźni każdego Polaka wiążą nierozdzielnie z postacią Kościuszki. Chodziłoby o idealny portret-syntezę. A takiego dotąd niema.

Myśl swą motywuje felietonista warszawski temi słowy:

„Jest wiele Jego portretów, ale wszystkie malują nam raczej martwego człowieka, niż żywą postać. Kościuszko nie był piękny, ale w chwili, gdy się ożywiał i gdy przemawiał gdy wydawał rozkazy i zaklinał ludzi do walki w imię miłości ojczyzny — miał w sobie czar niesłychany, jak to świadczą ci, co Go słyszeli. Jakkolwiek był to człowiek łagodny, ale niewątpliwie męzki. Zdaje mi się, że portret Kościuszki wymaga dwóch warunków: musi to być twarz na zasadzie istniejących portretów wystylizowana, niekoniecznie piękna, ale pełna tężyzny, choć łagodna; powtóre, nie powinna być nieruchoma, ale właśnie ożywiona, twarz człowieka, który ma przemówić, który coś zapowiada i coś widzi w przyszłości. Taki powinien być portret Kościuszki".

Nowy portret Kościuszki, o ileby odpowiedział powyższym warunkom, rozszedłby się niezawodnie w krociach tysięcy egzemplarzy po całej Polsce. Podajemy tę myśl do rozwagi artystom krakowskim.

* * *

Wśród powodzi artykułów, poświęconych pamięci Naczelnika w prasie warszawskiej, największą była niezawodnie charakterystyka Kościuszki, wyszła z pod pióra znakomitego historyka J. K. Kochanowskiego w „Kuryerze Warszawskim". Oto jeden z jej głównych ustępów:

„Kościuszko był natchnionym szermierzem Wolności zarówno w Polsce, jak za oceanem. Ideał ten niósł wszędzie, a zaczerpnął go — wiedziony przez wzniosłość ducha — ze źródeł najistotniejszych jaźni swego narodu. Bo właśnie Polska, sądzona nieraz płytko a opacznie przez swoich i obcych: Polska, wydająca z siebie i umiejąca czcić Kościuszkę na własną swą chlubę, wytworzyła w dziejach Europy w stopiu najwyższym kulturę stawianego dziś na piedestale przez świat cały człowieka wolnego. Oceniane z całą surowością typy ujemne tej kultury, nie starczą, razem wzięte, aby przed trybunałem narodu i ludzkości przeważyć szalę majestatu jej typów dodatnich — a cóż dopiero najwyższego z najwyższych. Fakt zaćmień słońca nie jest bowiem zdolen zaprzeczyć najjaśniejszemu blaskowi jego światła. To też, podobnie jak żadne barwy, dobyte z ogniska ognisk drogą analizy spektralnej, nie są w stanie przyćmić świetlnej jego potęgi, tak też analiza najbardziej szczegółowa a krytyczna dziejów Kościuszki, arcykapłana duszy Polski, nie uszczerbi w niczem mocy bijącej z niego — syntezy. Jest nią wcielenie żywe a najwyższe psycho-dziejowej istoty moralnej naszego narodu".

W ten sam głęboki i trafny sposób ujmuje postać Kościuszki wydana świeżo wspaniała monografia Feliksa Konecznego, która bez względu nawet na stulecie Wodza powinna znaleźć się w każdej polskiej rodzinie.

Szkoła szpiegów.

W artykule pod tytułem powyższym donosi „Deutsche Warschauer Ztg.":

„Czego się naszym wrogom nie udało lub nie udaje dokonać bronią, to chcą oni powetować sobie za pomocą szpiegów i ajentów. Nieprzyjaciele nasi, kosztem ogromnych wydatków, urządzili w graniczących z Niemcami krajach neutralnych całą sieć centralnych biur szpiegowskich, które przez swoich pracowników dowiadują się o Niemczech i w Niemczech wszystkiego, co jest godne uwagi, i jednocześnie usiłują oddziaływać w sposób niekorzystny na nastrój w krajach, należących do mocarstw środkowych.

Dzięki ujęciu pewnej liczby szpiegów w Niemczech, dowiedzieliśmy się cennych szczegółów o organizacyi służby szpiegowskiej w krajach koalicyi. Otóż nam samym znane są cztery rosyjskie organizacye szpie-

---

WACŁAW SIEROSZEWSKI.

W SZPONACH.

20

Z CYKLU „KU WOLNOŚCI".

X.

Z pełnego przykrych widzeń snu obudził go gniewny głos dozorcy:

— Wstawaj pan!... Co się tak wylegujesz?... Czas łóżko zamknąć!...

Zdarto zeń brutalnie kołdrę i zmuszono stanąć bosemi nogami na zimnej jak lód podłodze.

Niedługo potem przyniesiono mu śniadanie i zaczął się zwykły dzień więzienny.

Z niepokojem przypomniał sobie Józef wydarzenia wczorajszej nocy. Teraz dopiero każde słowo, każde zapytanie wrogów, każdy ich gest i każda niewłaściwa z jego strony na nich odpowiedź, nabierały dlań szczególnie bolesnego i złowrogiego znaczenia. — Zły był, że mówił wogóle. Trzeba było milczeć, jak pies, jak mur!... Niechby bili, a tak wyda się, wszystko się wyda... Domyślili się z jego przeczenia, że tam coś jest... Zrobią rewizyę u Zawadzkiego, spoją go wódką i wygada się, pijaczyna... Może już wzięty, może tu siedzi!?... Co wtedy zrobi jego żona z małemi dziećmi!?...

Mój Boże!... Wszyscy pójdą z torbami?... A wszystko przez niego... On przecież namówił Zawadzkiego, żeby wynajął dla nich od gospodarza puste mieszkanie. żeby dał swe imię?... A teraz co?... Co będzie, jeśli zaaresztują jego córeczki, głupie panienki, które nie będą umiały zachowywać się właściwie na śledztwie i wszystkich wsypią?... Co będzie, co będzie?!... Cała organizacya wpadnie, zginie, zmarnuje się... Ilu ludzi będzie cierpiało, a wszystko z jego powodu...

Rozpacz, wstyd, ból, niepokój szarpały nim do tego stopnia, iż nie zważając na wzmocnioną czujność klucznika, który z niewiadomych przyczyn wciąż po korytarzu łaził i do cel zaglądał, Józef zastukał do Butterbroda.

— Kto?

— Gawar.

— Jesteście, a myśmy myśleli, że was wynieśli... Cóż: przyłączacie się do naszego strajku?... Głodówkę zaczynamy w przyszłym tygodniu... Teraz układamy punkta wspólnych żądań... Wykreśliliśmy prawo przyjmowania krewnych we własnych celach...

To na potem. Uważamy za przedwczesne...

Trzeba stopniowo...

— Nie wiecie: czy nie przywieziono w tych dniach nowych aresztowanych na Pawiak? — wystukał zamiast odpowiedzi Józef.

— Nie wiem, zdaje się, że nie. W nocy wywieziono Pioruna. — Dlaczego pytacie? Czy was badano?

— Tak. Całą prawie noc.

— Do naszego skrzydła nikogo nie przywieziono... Należy się dowiedzieć, czy nie osadzono ich na Pawiaku. O kogo wam chodzi?

Józef chwilę wahał się.

— A co jeżeli to stuka nie Buterbrod? Wszak on nie wie, kto tam jest za ścianą — przyszło mu na myśl.

Odsunął się od ściany, aby zastanowić się troszeczkę i dobrze zrobił, gdyż klucznik już czas jakiś czatował pode drzwiami i teraz właśnie cichutko odsunął „judasza". Lustracya zresztą nie trwała długo, pozycya Józefa pośrodku celi uspokoiła podejrzliwość nadzorcy i stuknęła blaszka zasówki i dyle podłogi zaskrzypiały pod oddalającemi się cicho stopami.

— Dowiedzcie się, proszę, czy nie przywieziono do tamtego skrzydła Zawadzkiego, lokatora z naszego domu, aresztowanego przez omyłkę, bo on nic nie zawinił — stukał znowu po niejakim czasie Józef.

— Dobrze — odpowiedział Buterbrod.

Rozmowa się urwała, gdyż klucznik znowu znalazł się koło ich drzwi i węszył coś niespokojnie.

Niepokój Józefa wciąż wzrastał.

— Nawet jeżeli tu go niema, to może być w ratuszu, albo trzymają go w cyrkule, wreszcie mogli go odwieźć wprost do cytadeli... Nie wiadomo, co on sam, albo postraszone dzieci mogły nagadać... Mogli ich bić, jak jego... Nie każdy ma wytrwałość na ból i potrzebną zaciętość... A wtedy co?... Cała organizacya warszawska, a może i ogólnokrajowa — wsypana, rozbita!... — rozmyślał nieustannie, chodząc po celi.

Rozpacz go ogarniała, gdyż w takim razie szły na marne wszystkie jego wysiłki i ofiary; boleść matki, nędza rodziców, wypędzonych zapewne z miejsca przez policyę, jego własne złamane życie, przerwa w naukach, czekające go długie więzienie i może wieczne zesłanie...

— Trzeba się za wszelką cenę dowiedzieć.

Stukał więc na prawo i lewo, nie zważając już na klucznika. Z lewej strony nie odpowiadano mu wcale, a z prawej zniecierpliwiony Buterbrod wybębnił mu wreszcie:

— Nie przeszkadzaj czytać... Wiadomości wieczorem... Dosyć!...

— Ba!... Łatwo mu mówić, kiedy mu chodzi tylko o lampę... Ale ja?... Co naprzykład odpowiem, jeżeli mię wezwą znowu do badania?... Znam czy nie znam Zawadzkiego?... Jeżeli on zeznał, że mię zna, że mówił ze mną o tem i owem, nawet o szkołach, to znowu nic tak bardzo złego. Wtedy może lepiej powiedzieć, że tak, gdyż wypierając się dalej rozmów z nim, tylko go więcej pogrążę... — rozmyślał to chodząc, to siadając, to kładąc się nawet na stole całem swem udręczonem ciałem. Nic go nie obchodziły gniewy i uwagi klucznika, który zrozumiał wreszcie, że coś się z chłopcem stało i nie dokuczał mu więcej, a tylko co chwila zaglądał do celi przez otworek „judasza" we drzwiach.

Po obiedzie, gdy znużony i apatyczny drzemał przy stole, wsparłszy głowę na ręku, drzwi z trzaskiem otwarły się i na progu pojawił się żandarm.

Serce Józefowi ścisnęło się i mocno zabiło, patrzał na żołdaka z pewnem przerażeniem, które ten pewnie zauważył, gdyż zwlekał z rozkazem i uśmiechał się z jawną złośliwością.

— Proszę... na spacer!... — rzekł wreszcie.

Józef nie zrozumiał i nie ruszał się.

— Nie życzy pan sobie?... Nie pójdzie pan?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

gowskie; wszystkie one miały lub jeszcze mają swoją siedzibę w Kopenhadze. Ich zadaniem było szpiegować Niemcy, Szwecyę i Danię.

Do wyćwiczenia ludzi, uprawiających ten smutny proceder, istnieje prawdziwa szkoła szpiegowska, dla której gorliwie pracował niejaki pan dr. Katz alias Hertz. Ów dr. Katz werbował głównie młodzież z polskich ziem, okupowanych przez Niemcy (z pewnością nie polską! Przyp. „Gł. Nar.“), młodzież ta otrzymywała najpierw odpowiednie przygotowanie w specyalnej szkole szpiegowskiej w Sbudzinie (?) w pobliżu Siedlec. Kierownikiem tej szkoły był rosyjski major Leontowicz, który za czasów pokojowych zarządzał łódzkim okręgiem żandarmeryjnym. Instruktorami byli: kapitan Kamieński i porucznik Cabicki.

Uczniowie musieli odbyć kurs pięciotygodniowy, podczas którego otrzymywali szczegółowe wskazówki o stosunkach, panujących w armiach: niemieckiej, szweckiej i duńskiej. Udzielano im przytem praktycznych wadomości, w jaki sposób zdobywa się informacye wojskowe, w jaki sposób naprzykład, można z czasu trwania przemarszu wojska i wsiadania do pociągu, zdobyć dane do określenia liczebnej siły oddziału. Dalej otrzymywali uczniowie klucz do korespondencyi; klucza tego musieli nauczyć się na pamięć.

Po zdaniu egzaminu, udawali się po dwóch do Petersburga, gdzie musieli się przedstawiać oficerowi sztabowemu Sorokowi. Ten ustalał terminy ich wyjazdu do Kopenhagi, dokąd wysyłano ich w sposób, nie zwracający uwagi, po dwóch lub po trzech. Dr. Katz przyjmował świeżo wyćwiczonych szpiegów w Kopenhadze i udzielał im instrukcyi, stosownie do sytuacyi wojennej, o ile szpiegowie mieli być wysłani do Niemiec. Udawali się tam oni, oczywiście z fałszywymi dowodami osobistemi, ale nie wprost, lecz przez Anglię, Francyę i Szwajcaryę. Niektórych szpiegów zużytkowywano również w Szwecyi i Danii.

Poznaliśmy dwunastu uczniów z owej organizacyi Katza. Wszyscy oni mieli przybrane nazwiska, które dla jednej grupy, złożonej z sześciu, zaczynały się od litery M., dla drugiej zaś grupy, złożonej również z sześciu, od litery N. Zatem według wszelkiego prawdopodobieństwa, są litery od A do L już wyczerpane. Jeżeli na każdą z tych liter przypada także po sześciu szpiegów, utworzą oni wcale piękną liczbę, która da jasne pojęcie o wydajności pracy pana Katza.

Niemcy są zatem zalane przez systematycznie wyszkolonych szpiegów nieprzyjacielskich, co jest wystarczającym powodem dla każdego z nas do podwajania ostrożności i podejrzliwości wobec pozornie niewinnych wybadywaczów!

Opieka nad dziećmi.

„Odbudowa Ojczyzny od fundamentów“ — oto w czasach obecnych cel najbliższy dla każdego Polaka, miłującego tę biedną, skołataną i własnym siłom pozostawioną Ojczyznę. Rozliczne są kierunki pracy nad tą odbudową. Jednym z najważniejszych między nimi — to opieka nad najmłodszem pokoleniem, któremu przyjdzie żyć, zapewne w lepszych, niż nam, warunkach, ale przed którem będzie leżało trudne zadanie naprawy szkód, będących rezultatem wojny. Pierwszym zaś podstawowym objawem tej opieki jest celowe zajęcie się ubogą, opuszczoną dziatwą po miastach. Przy teraźniejszych warunkach rozwoju stosunków społecznych sprawa opieki, wykonywanej w duchu katolickim i patryotycznym nad dziećmi najuboższych warstw ludności po naszych miastach, jest nader ważną i aktualną. Teraz jednak stała się ona jeszcze więcej piekącą ze względu na ogólne położenie, zbyt dotkliwie odczuwane przez wszystkich, aby zachodziła potrzeba bliżej je omawiać.

Za inicyatywą Księcia-Biskupa krakowskiego Adama Sapiehy, który nazwisko swe zapisał niezatartemi głoskami w dziejach Polski, jako jej „wielki jałmużnik“, powstały przy wszystkich parafiach krakowskich komitety, mające na celu opiekę nad ubogimi i nad opuszczoną, biedną dziatwą. Danem mi było wglądnąć w działalność jednego z tych komitetów i pragnę zapoznać z nią czytelników.

Komitet parafii Wszystkich Świętych przy kościele św. Piotra powstał w maju 1916 roku i podzielił się na dwie sekcye: opieki nad ubogimi wogóle, na czele której stoi p. prof. Brzeziński i specyalnej opieki nad opuszczoną dziatwą.

Na czele tej drugiej sekcyi, z której działalności zamierzam tym razem zdać sprawę, stoi p. Ewelina hr. Lubieniecka-Gostomska. Jej najbliższemi współpracowniczkami są: p. Barbara Weryha Darowska, wiceprezesowa, p. Jadwiga Janczewska, sekretarka p. Janina Bayerowa, skarbniczka, dalej p. Emilowa Godlewska (opiekunka dziewcząt) i p. baronowa Julia Puszetowa (opiekunka chłopców) i p. Bronisława Godlewska.

Gorliwie orędują sprawom komitetu: proboszcz parafii WW. Świętych, ks. prałat Franciszek Starowieyski, wikary miejscowy, ks. Leon Katana, a ze sfer władz miejskich wiceprezydent Rolle i st. radca Rudolf Sikorski. Protektorem i opiekunem omawianego komitetu podobnie jak i wszystkich innych jest sam Książę-Biskup.

Magistrat odstąpił w początkach wojny dla celów komitetu piętrowy dom przy ul. Podzamcze l. 30. Panie komitetowe gromadziły tam do 300 dzieci, w połowie chłopców, w połowie dziewcząt, w dwóch partyach. Ojcowie tych dzieci przeważnie służą wojskowo, matki zaś w obecnych niesłychanie ciężkich warunkach nie mogłyby się niemi zaopiekować. Wałęsałyby się po ulicach i powiększyłyby niewątpliwie liczbę małoletnich przestępców. Do bezpośredniego zajęcia się dziećmi utrzymuje komitet cztery płatne siły. Dzieci dostają codziennie ciepły posiłek z kawałkiem chleba.

Zamiarem komitetu jest przeprowadzić dzieci pod ścisłą opieką przez szkołę ludową, względnie wydziałową. Jedynie przy wyjątkowych zdolnościach dziecka zamierza komitet nie wypuszczać go ze swej opieki, gdyby przeszło do szkół średnich.

Względnie pomyślny stan rzeczy zmienił się jednak dla komitetu w sposób nader przykry, gdy Magistrat odebrał mu możność użytkowania domu przy ul. Podzamcze i polecił mu usunąć się w ciągu 48 godzin. Musiał wtedy komitet wynająć dla swych celów bardzo niewygodny i ciasny lokal w suterenach domu przy ul. Powiśle l. 12, gdyż na wynajęcie innego, odpowiedniejszego lokalu nie pozwoliły jego fundusze. A są one rzeczywiście tak szczupłe, że zaiste trzeba przypisać łasce Opatrzności to, iż jest w możności prowadzić podjęte dzieło.

Wystarczy dla przekonania się o pozytywnych wynikach pracy komitetu obserwować dziatwę w chwili, gdy dostaje się pod opiekę pań komitetowych i po paru miesiącach w tej opiece spędzonych. Co za olbrzymia różnica! Małe „dzikusy“ przeobrażają się w dzieci cywilizowane, stają się posłusznemi i grzecznemi, oddychają bowiem inną atmosferą, niż ta, jaką daje im ulica, lub w nędzy pogrążony dom rodzicielski.

Na zakończenie muszę poruszyć jeszcze jedno. W obecnych czasach mianowicie odzywają się zewsząd tak liczne wołania o pomoc, że zdaje się jakoby społeczeństwo nie było w stanie wszędzie z nią pośpieszyć. Potrzeba pomocy ze strony społeczeństwa jest rzeczywiście kolosalna — to prawda. Ale i czasy, jakie przeżywamy są osobliwe, niebywałe. I jeżeli na każdem polu życia praktycznego wymagają one od nas zdwojonej pracy, energii, wytrwałości, to i w sferze uczuć moralnych stawiają nadzwyczajne wymagania. Powinniśmy, między innemi, nieustannie mieć na pamięci najprzedniejsze przykazania boskie: „Kochaj bliźniego“, jak siebie samego“. Z tego przykazania wypływa czynne miłosierdzie chrześcijańskie, dla którego teraz granic być nie powinno.

Jeden z największych bohaterów miłosierdzia chrześcijańskiego, Św. Jan Boży, powiedział: „Gdzie niema miłosierdzia, tam niema Boga, choć jest On wszędzie obecny“. Pamiętajmy o tem, a ofiarność nasza dla celów miłosierdzia chrześcijańskiego nigdy się nie wyczerpie. **J. Trepka.**

Rada rejencyjna.

Termin wprowadzenia na urząd Rady rejencyjnej w Królestwie Polskiem jest już ostatecznie ustalony: intromisya odbędzie się dn. 27 bm.

Przygotowaniem uroczystości intromisyjnych zajmuje się specyalny komitet, złożony z kilkunastu osób. Sekretaryat tego komitetu mieści się w siedzibie Rady głównej opiekuńczej.

Czynności biurowe sekretaryatu, załatwia dr. Wacław Orłowski, delegowany przez departament spraw politycznych. Program uroczystości jest już naszkicowany w zarysach i niebawem będzie wykończony w szczegółach.

Ceremonia rozpocznie się o godz. 10 rano, naprzód w Zamku królewskim, potem w katedrze św. Jana, gdzie nastąpi akt zaprzysiężenia rejentów, potem znów w Zamku.

Komitet organizujący intromisyę rozsyła już zawiadomienia do rad opiekuńczych, rad sejmikowych, rad miejskich i innych instytucyi społecznych, w obrębie obu okupacyi.

Obowiązki mistrza ceremonii obejmuje p. Konstanty Komierowski.

Znany historyk, publicysta, autor szeregu prac i wydawnictw, obecnie szef sekcyi szkół wyższych przy departamencie wyznań religijnych i oświecenia publicznego, p. Jan Kucharzewski, jest desygnowany na stanowisko pierwszego referendarza Rady rejencyjnej.

Sekretarz jeneralny Rady rejencyjnej, ks. prałat Chełmicki, zajęty jest przygotowaniem gabinetu cywilnego Rady, którego będzie szefem.

W związku z ogłoszeniem intromisyi Rady rejencyjnej nastąpiło ożywienie ruchu politycznego w Warszawie. Odbywają się liczne zebrania stronnictw politycznych, na których omawiane jest znaczenie tego aktu. W niektórych stronnictwach opracowywane są projekty przyszłej Rady stanu.

Na ręce Rady rejencyjnej napływają liczne telegramy i adresy powitalne.

KRONIKA.

Z miasta.

NAMIESTNIKOWSKI KOMITET RATUNKOWY dla oswobodzonych obszarów kraju, zostający pod protektoratem cesarza, ogłosił odezwę, w której przedstawia ogrom zniszczenia uwolnionej od inwazyi części kraju i w gorących słowach wzywa społeczeństwo do składania datków pieniężnych dla nieszczęśliwych ofiar wojny. Wszelkie datki przesyłać należy do sekcyi finansowej Namiestnikowskiego Komitetu na ręce przewodniczącego sekcyi, dyrektora Banku kraj. I. K. Steczkowskiego, o ile nie będą składane do rąk starostów, czy komitetów lokalnych. Na czele Komitetu namiest. stoi p. namiestnik hr. Huyn, zastępcami prezesa są p. marszałek kraj. Niezabitowski i metropolita Szeptycki, stale urzędującym prezydentem Dr Ignacy Dembowski.

BRAK CHLEBA. W dniu dzisiejszym w dalszym ciągu panuje w mieście brak chleba. Piekarze wprawdzie otrzymali wczoraj asygnaty na dwa wagony mąki, lecz mąki tej do dziś południa nie otrzymali. Z tego powodu zachodzi poważne niebezpieczeństwo, że również w dniu jutrzejszym chleba nie będzie. Brak chleba wytwarza wśród najszerszych warstw ludności wielkie, a łatwo zrozumiałe rozgoryczenie; ludność jest wprost do rozpaczy doprowadzoną. Namiestnictwo i Zakład zbożowy, które ten stan rzeczy spowodowały, wyrządziły ciężką krzywdę ludności.

Jak nam donoszą, w Zakopanem i okolicy od trzech tygodni nie ma ani chleba ani mąki. Nawet chorzy są pozbawieni pożywienia. Starostwo nowotarskie nie robi żadnych nadziei, aby w najbliższym czasie mogło Zakopane w mąkę zaopatrzyć. Także z innych okolic zachodniej Galicyi nadchodzą skargi na brak chleba.

W dziwnem świetle wobec tego przedstawiają się starania pewnych posłów w Wiedniu, aby dla pewnych krajów monarchii podwyższyć racye normalne chleba i mąki. Zapytać trzeba, jakim spekulacyom zawdzięczać należy fakt, iż tam jest nadmiar tak wielki, że skłania aż do starań o powiększenie normalnej racyi, podczas gdy u nas ludność systematycznie się wygładza.

Nie należy jednak zapominać, że głód jest złym doradcą i że groźne memento zawisło nad tymi, którzy za obecny stan są odpowiedzialni. Caveant consules.

NAPOJE SPIRYTUSOWE Z OWOCÓW. Magistrat podaje do wiadomości, że Urząd dla wyżywienia ludności w Wiedniu reskryptem z dn. 4 sierpnia zakazał używania do wyrobu napojów spirytusowych (wódek) moreli, brzoskwiń, gruszek, śliwek, jabłek, odpadków tych gatunków owoców wreszcie wszelkiego rodzaju przetworów owocowych. Wyjątkowo może zezwolić Urząd dla wyżywienia ludności w Wiedniu na użycie do powyższego celu, lecz tylko takich owoców, które nie nadają się bezpośrednio do konsumcyi ani też do suszenia albo do przeróbki na marmoladę. Podania o tego rodzaju wyjątkowe zezwolenie winni interesowani wnosić do Urzędu dla wyżywienia ludności w Wiedniu przez Centralę dla zaopatrzenia w jarzyny i owoce w Wiedniu (Gemüse und Obstversorgungstelle I. Wien, Plankengasse Nr. 4.).

Z TOW. KATOL. WŁ. REAL. Posiedzenie Wydziału Tow. kat. wł. real. odbędzie się w środę dn. 24 b. m. o godz. 5 i pół w biurze Tow. przy ul. Karmelickiej l. 15. Na porządku dziennym między innemi: Wniosek Tow. wł. realn. Wielkiego Krakowa wysłania wspólnej delegacyi do Eksc. namiestnika w sprawach przydziału węgli dla członków i uregulowania wywozu śmieci w zimie, oraz wysłania delegacyi do posła Dra Grossa w sprawie odpisu 50 proc. podatku domowo-czynszowego; wybór delegatów na Walne Zgromadzenie do Central. Związku Tow. właśc. realn. w Galicyi i Wielkiem Księstwie Krakowskiem.

SPRZEDAŻ ZIEMNIAKÓW. W dniu wczorajszym rozpoczął magistrat sprzedaż ziemniaków dla ludności. Sprzedaż odbywa się na placu drzewnym w dwóch miejscach. Osoby nabywające po pełnych sto kilo na głowę, nabywają w jednem, w drobnych ilościach w drugiem miejscu. Słychać jednak skargi, że rozsprzedaż odbywa się bardzo powoli, wśród bezładu i nieporządku, co powoduje wielkie utrudnienia dla odbiorców. Zarząd miasta sprawie ziemniaków powinien poświęcić szczególną uwagę i czynić wszelkie możliwe ułatwienia dla ludności.

KURS NAPRAWEK OBUWIA. Krajowy Patronat rękodzieł i przemysłu uwzględniając ogólne zapotrzebowanie sił robotniczych w przemyśle szewskim, zamierza urządzić kurs dla wykształcenia sił pomocniczych w robotach szewskich, szczególniej zaś w robotach reperacyjnych obuwia. Nauka odbywać się będzie pod kierownictwem specyalnego instruktora i trwać będzie około 8 tygodni. Na kurs mogą być przyjmowane także dziewczęta wyżej lat 18. Pilnym i zdolnym kandydatom i kandydatkom przyznanym być może odpowiedni zasiłek pieniężny. Fachowo wykształceni robotnicy znajdą zajęcie w otworzyć się mających warsztatach reperacyjnych, przeznaczonych dla potrzeb uboższej ludności, której się w ten sposób ma przyjść z pomocą lub u majstrów. Bliższych wiadomości udziela biuro Patronatu w Krakowie ul. Karmelicka L. 27.

Z Polski i ze świata.

KSIĘGA WIECZYSTA OFIAR IMIENIA TADEUSZA KOŚCIUSZKI. „Kur. warsz.“ donosi: Odbyło się zebranie obywatelskiej komisyi ofiarności publicznej przy wydziale dobroczynności publicznej magistratu. Przewodniczący komisyi, Henryk hr. Potocki, przedstawił zebranym całokształt zapoczątkowań komisyi. Z tych najważniejszą jest praca przygotowawcza do wielkiej kwesty za pomocą własnoręcznych zapisów do „Księgi wieczystej ofiar, składanych w setną rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki“. Jak wszelkie fundusze, zbierane staraniami komisyi, tak samo ofiary, wpisane do Księgi wieczystej“ użyte będą na cele opieki nad dziećmi.

O PREZYDYUM M. WARSZAWY. Do „N. Ref.“ donoszą z Warszawy: Wskutek zatwierdzenia ks. Lubomirskiego na członka Rady regencyjnej i ustąpienia obu wiceburmistrzów z dotychczasowych stanowisk, zajdzie w niedługim czasie potrzeba obsadzenia tych stanowisk. Nastąpi ono po raz pierwszy drogą wyborów. Sytuacya obecna co do osoby przyszłego prezydenta miasta i obu burmistrzów jest na razie jeszcze niejasna. Jak słychać, najpoważniejszym kandydatem na prezydenta jest dotychczasowy pierwszy burmistrz Drzewiecki, na którego miejsce wymienianych jest kilka osób, między nimi członkowie Rady miejskiej: Dr Zawadzki oraz Laurysiewicz i Libicki.

O ZATRZYMANIE LEGIONÓW W KRAJU. Jak słychać, ks. Lubomirski, pragnąc zachować Legiony jako kadry dla tworzenia armii polskiej, wystosował odpowiednie memorandum do naczelników władz okupacyjnych w sprawie zatrzymania Legionów w kraju, względnie odesłania ich do Królestwa.

OBCHÓD KOŚCIUSZKOWSKI NA FRONCIE PRZY 90 P. P. W połączeniu z całą Polską uczciliśmy setną rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki. W dniu 14 października odbyło się nabożeństwo uroczyste z kazaniem okolicznościowem. Po nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę“.

Następnego dnia urządziliśmy nabożeństwo żałobne za duszę Naczelnika, poczem z piersi żołnierskich zabrzmiał hymn narodowy: „Z dymem pożarów“. Składkę przesłano na rzecz funduszu kościuszkowskiego. Niezatarte wspomnienia pozostaną w duszach uczestników, którym wolno było na zewnątrz wyjawić to, co serca czuły. Ks. B.

OBCHÓD KOŚCIUSZKOWSKI W MACIEJOWICACH. Dn. 15 b. m. o godz. 10 odbyło się poświęcenie sztandarów, które znosili okoliczni włościanie. Po mszy św. pochód z duchowieństwem na czele udał się do Krempej. Około godz. 2 popołudniu zeszły się tam pochody z wielu okolicznych wsi i miasteczek. W miejscu, w którem 10 października 1794 r. padł ranny Kościuszko, usypano kopiec, a na nim na granitowej podstawie postawiono krzyż modrzewiowy, według wzoru prof. Skórcwicza. — W granit wpuszczono tablicę z odpowiedniemi napisami. Przed krzyżem tym przedefilowały straże ogniowe z muzyką na czele, dziatwa szkolna ze śpiewem, wreszcie delegacye z wieńcami i sztandarami. Z trybuny, ustawionej opodal przemówił do licznie zgromadzonych włościan, mieszczan i okolicznych obywateli ks. kanonik Pleszczyński. Po nim wszedł na trybunę, delegowany do Maciejowic wiceprezes wydziału wykonawczego warszawskiego komitetu, sędzia Patek, który dłuższe swe przemówienie poświęcił oświetleniu stosunku Kościuszki do ludu polskiego. Trzecim mowcą na tej trybunie był hr. Plater. Potem nastąpiły śpiewy chóralne, deklamacye i muzyka. Nastrój był poważny, wzruszający i podniosły.

UROCZYSTOŚĆ W POŁAŃCU. Z Połańca piszą nam: Dla uczczenia rocznicy śmierci Kościuszki, z inicyatywy grona osób z inteligencyi miejscowej i z dóbr Staszowskich, odbyła się dn. 15 b. m. wspaniała, jak na nasze stosunki, uroczystość. Administracya dóbr Staszowskich nie pożałowała kilkudziesięciu furmanek, na których zwiozła mnóstwo dzieci szkolnych i z ochronek w promieniu kilku mil, przybyło dużo inteligencyi ze Staszowa, Rytwian itd.; trzy drużyny strażackie ze Staszowa, Osieka i Rytwian i trochę ludu wiejskiego. Najpierw odbyło się żałobne nabożeństwo w miejscowym kościele, poczem wyruszył długi pochód na pola, gdzie Kościuszko z całem wojskiem w 1794 roku leżał obozem. Na sporem piaszczystem wzgórzu, gdzie stał Jego namiot, z którego wydał słynny „uniwersał“, zbudowano ołtarz, przy którym odprawiono Mszę św., a potem ks. prałat Puławski z Koprzywnicy wygłosił patryotyczną, gorącą mowę. — Po skończonem nabożeństwie cały pochód wrócił przed kościół, z przed którego wszyscy się rozjechali.

UROCZYSTOŚĆ W KOWLU. W dniu 15 b. m. odbył się w Kowlu obchód Kościuszkowski, urządzony staraniem Chrześciańskiego Komitetu Ratunkowego. Uroczystości obchodowe zostały ograniczone z rozporządzenia władz do nabożeństwa w kościele i do uroczystości w szkole polskiej. Pomimo wielkich trudności komunikacyjnych, kościół był wypełniony po brzegi ludem polskim z pod Kowla. Bardzo licznie przybyli również żołnierze Poznańczycy i Galicyanie. Obecne były władze austryackie miejskie i powiatowe, członkowie Komitetu miejskiego, Macierzy Wołyńskiej, oraz dzieci ze szkółki polskiej. Po uroczystej mszy św. odprawionej przez miejscowego dziekana, ks. Maciejski wygłosił patryotyczne kazanie. Zaznaczyć należy, że było to pierwsze nabożeństwo patryotyczne od czasu oderwania Kowla od Rzeczypospolitej Polskiej. Po nabożeństwie ludność miejscowa, Poznańczycy oraz Galicyanie otrzymali książeczki o Kościuszce, przysłane przez Macierz Wołyńską; Poznańczycy jednego z oddziałów złożyli 50 marek na fundusz Kościuszkowski; Kowelczanie złożyli na powyższy cel 108 koron.

WSTRĘTNY CZYN SYONISTÓW. Z Będzina donoszą do wychodzącej w Dąbrowie „Gaz. Pol.“: Przeciwko udziałowi ludności żydowskiej w obchodzie Kościuszkowskim postanowili zaprotestować szowiniści żydowscy z „Poale Syon“. Oto przed uroczystością, na rozkaz zarządu gminy religijnej, wnętrze miejscowej synagogi zostało na czas uroczystości udekorowano wstęgami biało-amarantowemi, a pośrodku umieszczono portret Tadeusza Kościuszki. Nie podobało się to bialoniebieskim syonistom. Jak rozbukane furye wpadli do synagogi, poździerali wstęgi, zerwali portret Kościuszki i dzięki tylko silnemu oporowi i użyciu przemocy fizycznej wyparci zostali ze synagogi. Jednak wizerunek naszego Bohatera został zbezczeszczony. Plugawe dłonie zaślepionych syonistów dopuściły się tego haniebnego czynu.

KU CZCI DRA KRAMARZA. W dniu 16 b. m. odbyło się w Pradze staraniem stronnictwa młodoczeskiego uroczyste przyjęcie Dra Kramarza. W obecności przedstawicieli wszystkich czeskich grup politycznych, świata naukowego, literackiego i artystycznego, związków narodowych itd. wprowadzono Dra Kramarza wraz z małżonką do odświętnie przybranej sali św. Zofii, gdzie zgromadziło się już poprzednio kilka tysięcy osób. Powitany pieśnią: „Kde domov moj“ i następnie produkcyą chóru, zajął Dr Kramarz honorowe miejsce, poczem dyrektor Karbus zwrócił się do niego z przemową, sławiąc go jako męczennika i bohatera narodowego. Zakończył słowami, aby Kramarzowi dozwolonem było widzieć owoce swej pracy: samodzielne państwo czeskie. Z kolei przemówił inżynier Bečka, podnosząc jednomyślność Czechów w ocenie działalności Dra Kramarza. Przewodniczący stronnictwa realistów, Dr Herben, określił rolę Dra Kramarza, jako męża, który stał się wyrazicielem duszy całego narodu; jak Dr Kramarz wyszedł z więzienia, tak odtąd niema już drogi, któraby naród czeski doprowadzić miała do niewoli. W końcu zabrał głos Dr Kramarz i dał wyraz swej radości, iż widzi naród czeski zjednoczonym. Niema siły, któraby taki naród złamać mogła. Zakończył okrzykiem na sławę i pomyślny rozwój Pragi, jako przyszłej stolicy państwa czeskiego.

KRÓL BUŁGARSKI A POLSKA. Z Sofii donoszą, że po Mszy św. za duszę Kościuszki, król Ferdynand zawezwał do siebie przewodniczącego kolonii polskiej p. Soczyńskiego, wskazał na order „Białego orła“, zdobiący jego pierś i rozmawiał z nim długo o obecnem położeniu Polski.

Z Rady żywnościowej.

Wiedeń. B. kor. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady żywnościowej referował sprawozdawca Sonntag w sprawie przydziału jęczmienia do celów przemysłowych, tudzież co do ułatwień transportowych. Przemawiali br. Panz, min. poza służbą dr. Schreiner. Dr. Tasche wezwał rząd by zakupił serbskich i rumuńskich zapasów 10 miliardów metrów kubicznych kukurudzy i wydał je dla potrzeb gospodarstw w Austryi. Zakupno oliw i tłuszczów roślinnych i zwierzęcych, z wyjątkiem masła i smalcu, winno być zastrzeżone przez rząd dla organizacyi wojskowych. Minister Höfer omawia sprawę obrotu żywności przez ludność „w plecakach“, co do której urząd żywnościowy stoi na stanowisku tolerancyi. By jednakowoż zapobiedz nadużyciom wydano we wszystkich krajach zarządzenia przez odpowiednie nadzorowanie ludności, ponadto zamierza się wydać we wszystkich językach pouczenie dla ludności. Pos. Diamand postawił wniosek, by rząd przydzielił także ludności cywilnej wyroby wielkiej produkcyi ropnej w Rumunii, dr. Benis podnosi sprawę wydatnego zaopatrzenia gospodarstw rolnych w naftę i materyały opałowe, tudzież sprawę importu z Węgier tłuszczów. Zastępca zarządu żywnościowego radca ministeryalny dr. Loewenfeld-Russ komunikuje, że zwiększenie racyi chlebowej nie nastąpi i że w najbliższym czasie zarządzone zostanie oszczędniejsze mlewo zboża. Przyjęto ostatecznie rezolucye, wzywającą rząd, by przy pertraktacyach z Niemcami i Węgrami wyjednał przydzielenie zboża z Rumunii i nadwyżki zboża z Węgier tutejszej połowie monarchii, w celu pokrycia deficytu zboża.

WIZYTA POLITYCZNA.

Budapeszt. Pobyt niemieckiego sekretarza stanu dra Kuehlmanna w Budapeszcie miał przedewszystkiem cechę grzeczności, dał bowiem niemieckiemu dyplomacie sposobność omówienia z węgierskimi dyplomatami aktualnych politycznych kwestyj. Rozmowa Kuehlmanna z węgierskim ministrem finansów trwała przeszło półtorej godziny. Kuehlmann miał sposobność rozwinąć przed węgierskim prezydentem ministrów obraz ogólnej sytuacyi politycznej. — Wrażenia odniesione przez Kuehlmanna w Sofii i w Konstantynopolu przyczyniły się do tego, że ten obraz sytuacyi politycznej był pomyślny.

Ces. Wilhelm w Berlinie.

Berlin. B. kor. B. Wolffa donosi. Cesarz przybył wczoraj wieczorem do Nowego Pałacu. Przed przybyciem na miejsce wysłuchał cesarz w pociągu sprawozdania szefa gabinetu marynarki. Dziś rano wysłuchał cesarz sprawozdania sztabu generalnego.

OGOŁOCENIE MORAW Z ZIEMNIAKÓW.

Wiedeń. Pisma tutejsze donoszą: Z rozporządzenia urzędu wyżywienia ludności wysłały Morawy w tym roku 8.513 wagonów ziemniaków do Wiednia, 2.526 do Pobrzeża, 1245 do Dalmacyi i 716 do Styryi, a nadto 1.190 wagonów dla dostaw wojskowych. Ogółem wysłały Morawy 14.190 wagonów ziemniaków, dla siebie zaś potrzebują 20.000 wagonów. Pisma fachowe utrzymują, że wykluczone jest aby Morawy wyprodukowały taką ilość ziemniaków, samo zatem będą ich miały za mało. (Wymienione powyżej kraje mają zabrać z Galicyi 34.000 wagonów ziemniaków. Kto je spożyje? — Przyp. Red.).

ZATOPIENIE OKRĘTÓW NEUTRALNYCH.

Rotterdam. B. kor. Zatonął okręt szwedzki Orebro II, o pojemności 234 ton rej. brutto i norweski parowiec Starli.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.